

TRZODA CHLEWNA 9/2015

Marek Gasiński
Wytwórnia Pasz LIRA w Krzywiniu

Gdzieś na Śląsku...

Podróżując po historycznej krainie Śląska Cieszyńskiego trafiam do miejscowości Ligota. Ta niewielka, licząca ponad cztery tysiące mieszkańców wieś wraz z całym sołectwem zajmuje obszar około 1400 hektarów. Znajduje się ona w województwie śląskim, w powiecie bielskim, w gminie Czechowice-Dziedzice.

Ta malownicza miejscowość należy do geograficznego regionu Doliny Górnej Wisły, będącej częścią Kotliny Oświęcimskiej. Wieś położona jest nad trzema potokami: Jasienicą, Łownicą i Wapienicą. Obszar Ligoty znajduje się na pograniczu Podgórze Wilamowickiego i Pogórze Śląskiego. Z miejscowości rozciąga się widok na dwa górskie szczyty Beskidu Śląskiego: Szyndzielnię i znajdujący się w pasmie Baraniej Góry – Klimczok.

Pierwsza historyczna, pisemna wzmianka o Ligocie pochodzi z 1452 roku. Miejscowość początkowo należała do książąt cieszyńskich, a od połowy XVII do właścicieli bielskich. Wydawać by się mogło, że tak położony, i to zarówno w aspekcie geograficznym, jak i historycznym, skrawek naszego pięknego kraju powinien być atrakcyjnym przede wszystkim dla turystów.

Okazuje się jednak, że zarówno powiat bielski (w którym znajduje się wieś Ligota), jak i sąsiadujący z nim powiat pszczyński to prężne, pod względem rolniczym, rejony, w których, na przekór obecnym uwarunkowaniom ekonomicznym i poziomowi opłacalności produkcji, nieźle funkcjonuje hodowla trzody chlewnej.

Miałem właśnie przyjemność trafić do jednego z czołowych hodowców trzody chlewnej w powiecie bielskim, lidera w tym regionie – fermy zarodowej pana Stanisława Wojciecha z Ligoty. Dojeżdżając do gospodarstwa od strony Czechowic-Dziedzic już z daleka, wśród wszechobecnej w tej okolicy bujnej zieleni, widać nowoczesne obiekty fermowe, *nomen omen*, również zielone z czerwonymi dachami. Kolorystyka fermy świetnie komponuje się w tutejszym krajobrazie i, co w dzisiejszych, trudnych dla producentów zwierząt gospodarskich czasach, obiekt zdaje się być jego integralną częścią...

Pan Stanisław Wojciech, najstarszy z rodzeństwa, odziedziczył po ojcu nie tylko imię, ale i gospodarstwo, wraz z *dobrodziejstwem inwentarza*. Choć wcale tego nie planował. Kiedy w roku 1974 pan Stanisław Wojciech senior rozpoczął modernizację swojego ówczesnego gospodarstwa, pan Stanisław Wojciech junior zdawał właśnie maturę w technikum mechanicznym. Jego najbliższe plany były raczej dość odległe od pozostania z rodzicami na gospodarstwie.

Pan Stanisław jr. ukończył studia na politechnice i rozpoczął pracę w przemyśle. Wielu ludziom dane było sprawdzić w życiu stare polskie przysłowie, iż „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”. W roku 1994 pan Stanisław przejmuje gospodarstwo i niespełna dwadzieścia lat później należy do czołowych hodowców trzody chlewnej na południu województwa śląskiego.

Wspomniane wyżej *dobrodziejstwo inwentarza*, to między innymi piętrowy budynek chlewni, niepowtarzalny i specyficznie umiejscowiony w gospodarstwie. To rozwiązanie spotykane jest wprawdzie w niektórych fermach, ale swój specyficzny urok i funkcjonalność rzeczony

budynek zawdzięcza ukształtowaniu terenu, w którym został zbudowany. Wykorzystując naturalną pagórkowatość okolicy ojciec pana Stanisława postawił dwukondygnacyjną chlewnię. Na niższy poziom wchodzi się wprost z gospodarstwa, a na wyższy, bezpośrednio z poziomu znajdującego się za budynkiem naturalnego wzniesienia.

Dół budynku zajęły lochy, a na piętrze miał odbywać się odchów warchlaków, które zamiast trafiać tam przy pomocy windy, jak to odbywa się w zdecydowanej większości piętrowych chlewni, miały być przewożone.

Realizacja tego zamysłu wymagała jednak trochę czasu, bo w oddanym do użytku w 1974 przez pana Wojciecha seniora budynku, na jego wyższej kondygnacji „wstęgę przecięto” dopiero w roku 1997. Ale już z udziałem młodszego pana Stanisława. Dzisiaj, kiedy produkcja prosiąt odbywa się już w obiektach nowej fermy, dwupiętrowy budynek wykorzystywany jest jako tuczarnia.

Kiedy w początku lat 70-tych ubiegłego stulecia ojciec pana Stanisława organizował i uruchamiał w Ligocie produkcję świń, stado podstawowe liczyło niewiele ponad 20 loch. Były to zwierzęta rasy polskiej białej zwiślouchej. Rasa ta doskonale sprawdziła się tutejszych warunkach i w tym gospodarstwie. Kiedy w latach 1994 – 1997 przeprowadzona została kilkietapowa modernizacja i powiększenie dotychczasowych „zasobów lokalowych” chlewni, zwiększono również stado podstawowe do 65 sztuk. Nadal były to świny rasy polskiej białej zwiślouchej. Pan Stanisław osiągał zawsze bardzo dobre wyniki hodowlane, a w między czasie nabył również dużego doświadczenia w hodowli zwierząt tej rasy.

I kiedy w początkach lat dwutysięcznych hodowca powziął decyzję o budowie nowoczesnej fermy, planował zasiedlić ją właśnie zwierzętami rasy pbz. Stało się jednak inaczej, i to z tych samych powodów, z których wielu polskich hodowców zdecydowanych na hodowlę świń czystorasowych pochodzących z polskich hodowli zarodowych, zasiedliło ostatecznie nowe fermy materiałem hybrydowym. Nie było wówczas i nadal nie ma możliwości zakupienia w naszym kraju kilkuset loszek hodowlanych w jednym czasie, pochodzących z jednej hodowli i o jednakowym, najwyższym statusie zdrowotnym.

Tak też się stało w Ligocie. Wybudowana i oddana do użytku nowoczesna i doskonale wyposażona ferma pana Wojciecha zasiedlona została, w latach 2007 – 2008, materiałem pochodzącym z jednej z firm genetycznych, wówczas już od wielu lat funkcjonującej na polskim tzw. rynku trzodowym.

Od samego początku produkcja prowadzona jest w cyklu zamkniętym. Urodzone i odchowane prosięta przeznaczone są na remont własnego stada i do dalszego tuczu w gospodarstwie. Wszelkie nadwyżki, z tego liczącego prawie 270 loch, obiektu przygotowywane są do sprzedaży.

Rocznie sprzedaje się, stałym odbiorcom, około trzy tysiące prosiąt w wadze ponad 20 kg, jednym z warunków ciągłości produkcji na tej fermie jest, aby w wieku 58 – 62 dni prosięta osiągały masę ciała 20 – 22 kg, od wielu lat ten element produkcji pozostaje niezmienny.

Podobnie wygląda produkcja loszek remontowych. Ponieważ od chwili uruchomienia produkcji do dnia dzisiejszego hodowla legitymuje się niezmiennym, najwyższym statusem zdrowotnym, chętnych do zakupu loszek hodowlanych i prosiąt do tuczu nie brakuje.

Niezwykle precyzyjne i drobiazgowo analizowanie wszelkich zaszłości i planowanie, sztuka radzenia sobie z kosztami w najtrudniejszych okresach, ale przede wszystkim umiejętność zarządzania i podejmowania trafnych decyzji to zalety właściciela fermy. A cechy te z pewnością ułatwiają sprawne funkcjonowanie hodowli.

Stado w całości jest objęte inseminacją, dużo czasu i zaangażowania właściciel fermy wraz z doradcami poświęcają na właściwy dobór knurów do kojarzeń.

Skuteczność oproszeń kształtuje się na poziomie 90 %. Średnie wyniki, na przestrzeni ostatnich kilku lat, to ponad 26 szt. odchowywanych prosiąt od jednej lochy w ciągu roku. Prosięta rodzą się w wadze 1,4 – 1,5 kg, a odsadzane są od matek w 26 – 28 dniu, przy masie ciała około 9 kg. Zwierzęta w tuczu, w tym gospodarstwie, osiągają przyrosty dzienne w granicach 900 – 920 g dziennie.

Pan Stanisław Wojciech zauważa, że swój udział w tych wynikach ma także nadzorujący fermę lekarz weterynarii (specjalista chorób świń) pan Arkadiusz Maroszek. Panowie znają się i współpracują od prawie dwudziestu lat.

Takie wyniki wymagają nie tylko ciężkiej pracy wszystkich zatrudnionych tutaj osób, ale również doskonałej współpracy hodowcy z lekarzem weterynarii oraz firmami obsługującymi produkcję. Ponadto wymagają rygorystycznego przestrzegania zasad bioasekuracji.

A trzeba dodać, że produkcja trzody chlewnej w Ligocie znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie dróg komunikacyjnych.

Hodowla nie jest jedynym zajęciem pana Stanisława Wojciecha. Poza produkcją zwierzęcą w gospodarstwie, na dość sporym areale i nie zawsze płaskim terenie, uprawia się rzepak i zboża na paszę dla świń.

Pan Wojciech jest radnym Rady Miejskiej w gminie Czechowice-Dziedzice i udziela się aktywnie w związku hodowców i producentów trzody chlewnej. Ponadto jest współzałożycielem i prowadzącym grupę producencką hodowców trzody chlewnej.

Hodowca na razie, nic nie wspomina o planach dalszej rozbudowy i powiększenia produkcji.

Poziom produkcji i uzyskiwane przez pana Stanisława Wojciecha wyniki produkcyjne z pewnością do tego zachęcają, ale pewną przeszkodą jest bliska i gęsta zabudowa domów mieszkalnych oraz brak możliwości pozyskania dodatkowych gruntów rolnych. Ponadto gospodarstwo jest położone na obszarze NATURA 2000...